Rok XXI. We Lwowie, dnia 25. kwietnia 1913. Nr. 17.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Odezwa. — Episkopat polski odpowiedział. — Z uniwersytetu wiedeńskiego. — W sprawie granic gruntów erekcyonalnych. — Kronika kościelna. — Z wycieczki do miast. stołecznych (Dok.). — Jeszcze w sprawie emigracyi. — Bibliografia. — Z Koła księży lwowskich. — Kurs katechetyczny w Krakowie. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

ODEZWA.

Przed rokiem obchodziliśmy trzechsetną rocznicę śmierci Skargi. W dwieście lat po tej śmierci urodził się ten, co miał być jego następcą w Polsce porozbiorowej i dla niej największym po Skardze u nas kaznodzieją, najwyższym, jak on, wyrazem połączonej miłości Boga i Ojczyzny, stróżem i nauczycielem polskiego sumienia, X. Hieronim Kajsiewicz.

Jeden przed dwoma wiekami przepowiadał upadek, przestrzegał przed nim i uczył jak się od niego chronić; drugi po upadku uczył jak się z niego dźwigać, podnosić, jak z gruzów i zwalisk odbudować Ojczyznę.

Miłość tej Ojczyzny była w obu ta sama, to samo jej pojęcie i jej ideał. Te same także wskazywane środki ratunku przed nieszczęściem, ratowania się w nieszczęściu: wierność Bogu i Jego Kościołowi, posłuszeństwo Bożym przykazaniom, miłość Ojczyzny oparta na miłości Boga, służba Ojczyzny oparta na zasadach chrześcijańskiego sumienia, niemi rządzona, przez to wolna od niszczenia Ojczyzny w jakichkolwiek pojedyńczych czy partyjnych pożytkach. Jeden i drugi miał tę mądrość wyższą, którą według Skargi daje Bóg, ale łączył ją z ziemską, świecką mądrością, ze znajomością świeckich spraw swego narodu, z doświadczeniem, z politycznym zmysłem i rozumem. Jeden i drugi był jako mówca natchniony i wielki.

X. Kajsiewicz był jednym z pierwszych co do czasu i z najpierwszych co do zasługi między tymi, co pracowali około odrodzenia katolickich uczuć i przekonań w narodzie. Temu służył on i Zakon Zmartwychwstańców przez niego założony. W Polsce utwierdzał wiarę i znajomość Kościoła: w Rzymie utrzymywał i krzewił jej miłość. Stan jej znał na wskroś, błędy jej wskazywał, o niebezpieczeństwach ostrzegał, o ratunek zaklinał, z siłą od czasów Skargi nie widzianą. Jak tamten w kazaniach politycznych uczył, że grzechy przeciw Ojczyźnie są grzechami przeciw Bogu, a grzechy przeciw Bogu spadają na Ojczyznę karą.

Największy po Skardze kaznodzieja, podobny do niego duchem, treścią i celem swoich kazań, podobny był i prześladowaniem, z tą różnicą przecież, że prześladowań miał do zniesienia więcej i boleśniejsze. Na Skargę uderzyli różnowiercy, nieprzyjaciele: na Kajsiewicza swoi, Polacy rzucali potwarze równie podłe jak okrutne, godzili w najczulszą stronę jego serca, oskarżali, że sprzeniewierzył się Polsce, a służył jej nieprzyjaciołom. Za te niegodziwe krzywdy należy mu się zadośćuczynienie.

Należy się też i przypomnienie. I znowu jedno więcej podobieństwo ze Skargą. O kazaniach tamtego wiek XVII. im dalej tem mniej pamięta: wiek XVIII. o nich nie wspomina, milczy. Kajsiewicza czy dużo Polaków, czy dużo nawet szczerych katolików zna? czy dużo czytało o walce i Żołnierstwie duchowem o Rządach i Opatrzności, o Pokucie? Smutno powiedzieć, ale ten mowca bezwzględnie pierwszy, pisarz jeden z pierwszych polskich w XIX. w., często nieznanym jest nawet ludziom bardzo wykształconym, bardzo w polskich dziełach rozmiłowanym, nie wniknął w wychowanie, nie przeszedł w krew naszego społeczeństwa. Że go znać nie chcą nieprzyjaciele wiary i Kościoła, to rzecz prosta: ale katolicy winni znać, czuć, miłować, pamięć jego chować, słowa i nauki jego brać do serca. Jak z nauk Skargi przed wiekami i dziś, tak z nauk Kajsiewicza nie dusze ludzkie tylko, ale i świeckie sprawy i ziemska Ojczyzna korzystać może i sił nabierać, bylebyśmy chcieli.

O stuletniej rocznicy urodzin X. Kajsiewicza, wypadającej na rok 1912, nie zapomniało Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców, przez niego założone, nie zapomnieli jego liczni czciciele, że tylko wymienimy Bystrzyckiego

który w roku jubileuszowym w świeżo wydanej książce p. t. *Krasiński a Kajsiewicz* „zatrzymał się dłużej przy tych dwóch wielkich duchach i gorących sercach“. Kajsiewicz jednak w dziele swoim nie był sam: o parę lat młodszy Semeńko, urodzony w r. 1814, został nieodłącznym towarzyszem tego dzieła. Zdawało się tedy lepszem wybrać dla obchodu chwilę pośrednią, na pograniczu obu stuletnich rocznic łączącą ich pamięć, tembardziej, że w roku 1912 rocznic było tyle, iż w mnogości ich obchód mógł zniknąć, nie zwrócić uwagi, albo być przyjętym obojętnie przez publiczność znużoną obchodami.

Myśl tegorocznego obchodu, powstałą w łonie Czytelni Katolickiej Polskiej w Krakowie podajemy dziś do wiadomości społeczeństwa polskiego, zawiadamiając, że na cześć X. Kajsiewicza, na pamiątkę jego przed stu laty urodzenia i jego wspólnie z Semenońką rozpoczętego dzieła odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach października uroczystość jubileuszowa, w której łaskawie wezmą udział Najprzewielebniejsi XX. Biskupi i liczni Kajsiewicza czciciele. My zaś odwołujemy się do wszystkich tak świeckich jak i duchownych katolików i Polaków z usilnem zaproszeniem i gorącem wezwaniem, aby w tej uroczystości uczestniczyć zechcieli. Powinność to bowiem i religijna i narodowa. *Komitet.*

Episkopat polski odpowiedział.

Wyzwany przez hr. Tarnowskiego i Stronnictwo Krakowskie Episkopat polski dał publiczną odpowiedź w sprawie stanowiska swego co do przedłożonego projektu reformy sejmowej. Zadanie było bardzo trudne. Potrzeba było utrzymać stanowisko kościelne i nadpartyjne w kwestyi, która ma przedewszystkiem znaczenie polityczne i narodowe i w której ścierały się silnie interesy partyjne — a nawet osobiste. Potrzeba było stanąć w obronie rozszerzenia praw ludu i zgody z Rusinami, a równocześnie uderzyć na to, co w tej ugodzie i w tem rozszerzeniu było niebezpiecznem. Potrzeba było wystąpić równocześnie przeciw pewnym stronnictwom ludowym i przeciw konserwatystom, przeciw Rusinom i przeciw Polakom. A za projektem, który biskupi zwalczali, stał rząd centralny i ekspozytura jego, rząd krajowy; stały za nim zwarcie i bezwzględnie stronnictwa panujące w kraju, stali politycy wybitni i doświadczeni, stała większość sejmowa. Zadanie było rzeczywiście bardzo trudne.

Odpowiedź jednak padła i to taka, na jaką niezawodnie rząd i Sejm cały — nie wyjmując nawet Centrum i Narodowej Demokracyi — nie były przygotowane. Episkopat wystąpił solidarnie i śmiało, nie oglądając się na żadne względy, na żadnych przyjaciół i nieprzyjaciół, na wolę rządu, na stanowisko wpływowej części stronnictwa, które Kościołowi ślubowało wierność, a wystąpił nie dla korzyści stanu duchownego, nie dla interesów osobistych, nie wskutek waśni partyjnej, nie dla ujęcia sobie opinii i życzliwości kół pewnych, ale w obronie dobra powszechnego, w obronie ogólnego ładu, w obronie zasad moralnych i związanych z niemi interesów Kościoła i narodu.

Mówią krytycy, że w odpowiedzi tej za wiele jest ideologii, a za mało polityki realnej — lecz to właśnie jest jej zaletą i cechą właściwą. Odpowiedź biskupów musiała być ideologią, nawiązaną jednak do polityki realnej.

Czujemy wszyscy oddawna, że i w kraju naszym coraz silniej wsiąka w społeczeństwo anarchia duchowa, że lekceważy się w życiu prywatnem i publicznem zasady moralności chrześcijańskiej, że wkrada się mimo pewnego szacunku dla tradycyi katolickiej w narodzie obojętność religijna, że panoszy się przemoc fizyczna i gwałt, że ludzie kierują się raczej oportunizmem niż zasadami. Deprawuje się zmysł moralny, tępieje głos sumienia. Na Kongresie Maryańskim w Przemyślu wystąpił biskup tarnowski z wielką siłą przeciw politycznej demoralizacyi ludu naszego w czasie wyborów. Rzecz oczywista, że nie szło mu wyłącznie o ostatnie wybory do Rady państwa, ale w ogólności o zrywanie z zasadami moralności chrześcijańskiej w życiu dla chwilowych interesów różnego rodzaju. W tem roztrząsaniu sumienia publicznego wtórowali biskupowi tarnowskiemu inni nasi biskupi. Nie myśleli o walce z rządem lub z pewnemi stronnictwami, chcieli jedynie jak najsilniej zabezpieczyć moralne zdrowie narodu i dlatego podnieśli przez usta jednego z pośród siebie głos przestrogi i upomnienia. Spełnili swój obowiązek.

I znów ta sama myśl i troska o zdrowie narodu, o jego życie moralne, ukazuje się w niniejszej odpowiedzi Episkopatu, której nie można właściwie oddzielać od uwag, wypowiedzianych w *Głosie Narodu* w artykule *Polski Episkopat i sejmowa reforma wyborcza.* Episkopat wystąpił przeciw radykalizmowi politycznemu i społecznemu, który wnosi rozstrój w życie religijne i społeczne. Episkopat chciał zwrócić uwagę na wroga, chciał obudzić w społeczeństwie czujność, chciał je skierować na drogę zasad. Czuł się do tego zupełnie uprawnionym mocą urzędu swego, mocą następstwa apostolskiego.

Takie były motywy Episkopatu, takie chęci i zamiary. I gdyby te uwagi i ten głos podniesiono były w innej chwili, przy innej sposobności, wystąpienie Episkopatu nie byłoby wywołało takiej wrzawy, pozostałoby jedynie śmiałym aktem, dziełem zbawiennem, tem, czem być chciało i czem być miało. W chwili jednak obecnej wystąpienie solidarne Episkopatu polskiego przeciw projektowi reformy wyborczej musiało wskutek położenia sprawy przybrać przedewszystkiem znamię aktu politycznego. Było zastrzeżenie z pewnością szczere, że „nie kierowały biskupami żadne względy natury politycznej“, ale to zastrzeżenie w rzeczywistości utrzymać się w opinii społeczeństwa nie mogło.

Wiadomo, co pociągnęła za sobą odpowiedź Episkopatu. Komisya dla reformy wyborczej nagle przerwała swe prace, sam projekt blokowy uważa się za przepadły, namiestnik pojechał do Wiednia, a tuż za nim rozmaici inni politycy, Sejm zagrożony, zagrożone obrady w Radzie państwa. Stronnictwo Krakowskie, które tak silnie przemawiało za projektem, oświadczyło stanowczo, że odstępuje od niego, skoro biskupi uznają go za niebezpieczny dla Kościoła. Możliwie, że namiestnik Bobrzyński ustąpi[1]), że Sejm będzie rozwiązany, że zupełnie inaczej ukształtują się stosunki w Kole polskiem. I każdy zdaje sobie sprawę, że te wszystkie następstwa były nieuniknione w stosun-

[1]) Dzienniki donosiły, że już ustąpił.

kach naszych po publicznem wystąpieniu Episkopatu. Zaprojektowana reforma wyborcza byłaby upadła i bez tego wystąpienia, skoro jednak odpowiedź nastąpiła, siłą swoją i wagą przygniotła ona wszystkie inne czynniki i w opinii szerokich warstw stanie się główną przyczyną tego upadku. Szerokie warstwy nie będą wchodziły w szczegóły, nie będą szukały właściwej przyczyny tego upadku, nie będą nawet mogły, choćby chciały, dowiedzieć się o całej sieci roboty zakulisowej, która i w tej sprawie zapewne dążyła do pewnych celów także partyjnych, a nawet osobistych. Dla warstw szerokich pozostanie prawdą, że biskupi obalili reformę wyborczą, a prawda ta będzie dobrze lub źle przez nie przyjęta, zależnie od tego, kto ją będzie wygrywał w agitacyi partyjnej. Pozostanie faktem, że odpowiedź Episkopatu nabrała szczególniejszego znaczenia politycznego i dlatego będzie nadużywaną do celów partyjnych, przez stronnictwa zwłaszcza radykalne.

Byłoby jednak niesprawiedliwością winić biskupów o nieoględność lub krótkowidztwo. Odpowiedź niniejsza tkwi wprawdzie logicznie i historycznie w krótkim pierwszym komunikacie o postanowieniu biskupów, ale i pierwszy komunikat i postanowienie samo miały przyczyny ogólniejsze i głębsze natury moralnej.

Do przyczyn tych należy w pierwszym rzędzie znany radykalizm religijny i narodowy większej części działaczy ukraińskich, radykalizm ich prasy i taktyki. Ukraińcy nas nienawidzą okropnie, choć na to nie zasłużyliśmy. Dzieje nam się stokroć gorzej pod rządami pruskimi, a jednak my inaczej tam postępujemy, niż Ukraińcy względem nas. I ci Ukraińcy otrzymują obecnie 62 mandatów i stanowisko poniekąd uprzywilejowane, a nie dają w zamian żadnej gwarancyi, żadnych nawet obietnic: jakżeż więc umysły uczciwe, dbające o dobro pospolite, nie miały się wahać i cofać?

A wobec żydów czy nie należy nam zachować pewnej ostrożności? Wiemy, co się dzieje w Królestwie polskiem i czem ten stan był wywołany. Wiemy, że wśród żydostwa chowa się syonizm i socyalizm i że częstokroć krzyżują się interesy żydowskie z interesami tubylczej ludności katolickiej. Tymczasem projekt blokowy uważał wszystkich żydów za Polaków i jeszcze na gruncie lwowskim uległ w tym względzie pewnej odmianie po myśli Demokracyi Polskiej.

Czy jest też coś okropnego w żądaniu, aby w kuryi wiejskiej zabezpieczono przez odpowiednie postanowienia prawa mniejszości? Czy nie odpowiada to raczej sprawiedliwości, aby mniejszość nie była zdana na łaskę i niełaskę większości? Czy niema już tego przy wyborach do Rady państwa?

Żądania Episkopatu były słuszne, a nie wystąpić w ich obronie mogłoby być równie poczytane za winę. Jedni to czuli, ale się bali powiedzieć; inni o tem mówili ale się mogło zdawać, że ci służą przedewszystkiem interesom partyjnym: biskupi byli zatem powołani zgłosić też zdanie swoje. Czemu jednak wystąpili publicznie?

A czemu większość blokowa postępowała nieszczerze względem innych stronnictw polskich, czemu postępowała tak despotycznie, czemu tak ślepo stała przy projekcie, który początkowo był przez nią przedstawiany, jako układ nie obowiązujący? To matactwo polityczne, wychodzące na korzyść żywiołów radykalnych w narodzie ruskim, a na szkodę zdrowych elementów polskich, należało wytknąć i uczynili to biskupi bodaj pośrednio.

W każdym razie projekt reformy mógł upaść — i niezawodnie byłby upadł w rzeczywistości — nawet bez czynnego wystąpienia Episkopatu, a tem samem na kraj byłaby spadła ta sama niepewność, jaką dziś mamy. Wolno upierać się Ukraińcom przy swojem, wolno też przy swojem upierać się Wszechpolakom. Jeśli czynne i śmiałe wystąpienie biskupów przyspieszyło nieco przesilenie, które i bez tego wystąpienia byłoby przyszło według wszelkiego prawdopodobieństwa, to w żaden sposób nie wolno zwalać całej odpowiedzialności za ten czyn Episkopatu, ale przesunąć tę odpowiedzialność w pierwszym rzędzie na owe czynniki, które właśnie wywołały krok biskupów. Są chwile, w których należy spełnić obowiązek, choć następstwa tego mogą być ważne. Biskupi byli przezorni i wiedzieli, co czynią, ale nie cofnęli się, bo właśnie chodziło o spełnienie tego, co uważali za obowiązek.

Tak, odpowiedź biskupów w tych okolicznościach stała się rzeczywiście aktem pomnikowym. W historyi Kościoła polskiego w Galicyi jest to czyn nowy, dotychczas nieznany. O ile chodzi o śmiałe wystąpienie, by przypomnieć społeczeństwu drogę niezłomnych zasad moralności chrześcijańskiej, jest to czyn godny następców apostolskich; o ile idzie o słuszne interesy polskie, jest to wystąpienie obywatelskie. Nie należy jednak przed sobą taić, że krok ten Episkopatu może być początkiem ciężkiej walki w kraju przeciw duchowieństwu polskiemu i może doprowadzić do reformy wyborczej więcej jeszcze niebezpiecznej, niż reforma obecnie projektowana. — Pewne stronnictwa polityczne wyzyskają z pewnością ten akt dla siebie, inne natomiast partye rzucą odpowiedź biskupów jako hasło, aby przy jego pomocy roznamiętnić masy.

Blokowy projekt reformy miał 44 posłów z kuryi wielkiej własności, stworzył nową kuryę własności średniej, zatrzymał dotychczasową kuryę cenzusową po miastach, zaprowadzał pluralność po wsiach — to wszystko zwracało się w zasadzie przeciw radykalizmowi. Niektóre z tych rzeczy w przyszłym projekcie reformy prawdopodobnie odpadną ze szkodą elementów zachowawczych, choć z drugiej strony postulaty Episkopatu będą może uwzględnione. Należy nadto dodać, że nikt nie mógł zaręczyć, czy w nowym Sejmie żywioły radykalne nie zabiorą się zaraz do przerobienia dopieroco uchwalonej reformy. Znów więc nasuwa się uwaga, że nie należy wszystkiego zwalać na wystąpienie biskupów, gdyż niezależnie od niego przyjść mogło położenie, w jakiem się kraj dziś znalazł. Chwila dzisiejsza jest przełomową, na to jednak złożyły się czynniki rozmaite. Należy tu także Episkopat, ale rola jego była czysta i bezinteresowna. Jeśli wystąpienie ich stanie się przyczyną pewnego zaniepokojenia w kraju, to przypisać to będzie trzeba czynnikom innym, mniej uczciwym.

Obecnie położenie jest bardzo niejasne i trudne. Taktyka bloku mimowoli sprawiła, że pewne stronnictwa, najbardziej niebezpieczne dla nas, stoją dziś silniej pod względem moralnym, niż z początku debaty. Może dojść w kraju do zmian bardzo ważnych, choć z drugiej strony przy wrodzonej nam poniekąd tolerancyi i pojednawczo-

ści nie przyjdzie prawdopodobnie do radykalnego przesunięcia punktów ciężkości w układzie polskich sił politycznych. Nim uwagi te ukażą się w *Gaz. Kość.*, może położenie znacznie się już wyjaśni. Na razie, o ile idzie o nas, księży, położenie da się przedstawić w ten sposób:

Stało się. Wiemy, co jest — co będzie, nie wiemy. Duchowieństwo parafialne musi być przygotowane na walkę i nieprzyjemności, zwłaszcza w niektórych okręgach Będzie potrzeba z naszej strony dużo roztropności i wyrozumiałości w stosunkach z ludem, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu wroga; będzie potrzeba z naszej strony więcej jeszcze pracy, więcej cnoty. Oddamy jednak prawdziwą przysługę narodowi i krajowi, jeśli będziemy solidarni między sobą i jeśli stojąc zwarcie przy biskupach, damy z siebie jak najwięcej pracy bezinteresownej, płynącej z myśli Bożej.

Sz.

Z uniwersytetu wiedeńskiego.

(Korespondencya).

Dział ścisłej filozofii i pedagogiki zajmuje na wydziale filozoficznym tutejszej wszechnicy pierwsze miejsce i od niego otrzymał cały wydział — zresztą najbardziej rozgałęziony — nazwę

Było tu w ostatniem półroczu do filozofii ścisłej i pedagogiki 12 profesorów.

Najwięcej słuchaczy uczęszczało na wykłady profesorów Fryderyka Jodla, Wilhelma Jerusalema, Adolfa Stöhra i Oskara Ewalda. Prof. Jodl wykładał etykę, poprzedzając ją wstępem historycznym, nadto objaśniał i poddawał krytyce filozofię Kanta. Oryginalne pod każdym względem jego wykłady ściągają co roku nie tylko większą część słuchaczy zapisanych na filozofię, ale też dużo wcale do uniwersytetu nie należących osób, zwłaszcza pań, które chętnie słuchają błyskotliwych słówek o wolności sumienia i o nowoczesnej bezwyznaniowej etyce, uświęconej powagą profesora uniwersyteckiego. Wielbiciele zaś i wielbicielki Kanta chwytają chciwie każdą nową myśl, wypowiedzianą z emfazą o „największym filozofie niemieckim“, tem bardziej że monopol na wyjaśnianie i tłumaczenie filozofii Kanta zdaje się tu mieć prof. Jodl.

Na wykłady prof. Stöhra uczęszcza dużo słuchaczy nie dlatego, żeby były zajmujące, ale dlatego, że z profesorem Stöhrem trzeba się zwykle spotkać przy egzaminie. — Ściśle trzymając się ogłoszonego tematu: Historya filozofii, starożytne i średnie wieki, czyta prof. Stöhr ze swoich drobniutko pisanych notatek nazwisko danego filozofa, później kilka ważniejszych jego zdań po grecku, tłumaczy je na język niemiecki na różne sposoby, ażeby ich treść była słuchaczom zupełnie zrozumiałą. W książce takiego tłumaczenia nie znajdziesz, dlatego trzeba pilnie notować te wykłady, żeby przy rygorozum dobrze odpowiedzieć.

Zupełnie przeciwną metodą posługuje się docent Jerusalem, doświadczony prof. gimnazyalny, znany i u nas z tłumaczeń, autor kilku poważnych dzieł filozoficznych. Słuchając jego wykładów, ma się wrażenie, że za katedrą siedzi rozmowny staruszek, który potrafi o wszystkiem mówić i to z własnego doświadczenia. Już sam długi tytuł jego collegium: „Psychologia z uwzględnieniem zadań wychowania i nauki“ pozwala mu mówić o najrozmaitszych zagadnianiach z zakresu pedagogiki. Nieraz też dla rozweselenia młodych słuchaczów i słuchaczek opowiada poczciwy staruszek wesołe anegdotki i w ten sposób daje wzór, jak się mają stosować przyszli nauczyciele do potrzeb swoich uczniów, żeby ich pozyskać.

Podobnie rozmownym staruszkiem jest prof. Höfler, kierownik seminaryum pedagogicznego, na którego wykładach oprócz zawodowych pedagogów żadnych słuchaczów „z ciekawości“ nie było widać. Kogoż bowiem może zaciekawić logika i ćwiczenia w logicznem myśleniu, albo wstęp do nauki propedeutyki filozoficznej w szkołach średnich? Dlatego to tylko specyaliści korzystali z obszernych, nieraz drobiazgowych wyjaśnień prof. Höflera, który na najrozmaitsze sposoby teoretyczne i praktyczne objaśniał zasady myślenia logicznego.

Treści ogólniejszej były wykłady prof. Reiningera z historyi nowszej filozofii i jej rozwoju na tle renesansu. Krótki życiorys każdego filozofa i główne myśli jego dzieł stanowiły treść wykładów niedawno mianowanego profesora.

O innych profesorach filozofii wspominamy tylko na razie, podając ich nazwiska i tematy, o których wykładali, żeby Czytelnicy mieli przynajmniej ogólne wyobrażenie o tem, jak ten dział jest reprezentowany na wszechnicy wiedeńskiej.

Prof Emil Reich: Filozofia praktyczna.

Docent pryw Józef Kreibig: Typy z historyi psychologii.

Docent Karol Siegel: Filozoficzny kierunek Goethego.

Docent Henryk Gomperz: Produkcya artystyczna i rozkosz estetyczna, oraz ćwiczenia filozoficzne z tego zakresu.

Docent Herman Swoboda: O psychologii z uwzględnieniem psychopatologii i psychologii kryminalnej.

Wreszcie docent Oskar Ewald: Rozwój nowoczesnych problemów poznania (empiryzm — racyonalizm — krytycyzm).

Przy najbliższej sposobności napiszę obszerniej o wspomnianych tu profesorach, obecnie zaś wypada mi dodać słów parę o utworzeniu jeszcze jednej katedry na wydziale filozoficznym i powołaniu na nią głośnego profesora w Zurychu dra Förstera.

Wiadomość o tem podaje lublański „Slovenec“ i dodaje do niej następujące uwagi: „Znaną jest rzeczą, że dr. Förster głosi poglądy chrześcijańskie i dlatego wzburzyli się wolnomyślni na tę wieść i okazują swoje niezadowolenie z powołania profesora Förstera do Wiednia w prasie wolnomyślnej i socyalistycznej.

„Trzeba jednak wiedzieć, że wśród profesorów i docentów wszechnicy wiedeńskiej nie ma ani jednego na katedrach ścisłej filozofii, któryby stał na stanowisku katolickiem, ale raczej niektórzy z nich zajmują stanowisko wprost przeciwne, a prawie wszyscy nie uznają żadnego związku między religią a filozofią. Najpoważniejszy z nich, który ma najwięcej słuchaczy, zwalcza wszelkie poglądy katolickie, a zalicza się do monistów. Drugi, jeden najgłębszych umysłów metafi-

zycznych, jakich dzisiaj nie wielu można znaleźć, uczy, że między zasadami religii i filozofii jest zupełna sprzeczność. Również pomiędzy docentami są ludzie najrozmaitszych kierunków, ale żaden nie trzyma się scholastyczno-Arystotelesowego".

„Jedna katedra filozofii na tej wszechnicy była już tradycyjnie od dawien dawna przeznaczoną dla filozofii chrześcijańskiej i to zupełnie słusznie, zwłaszcza, że kancyanizm, brentanizm, monizm, pragmatyzm i inne mają dziewięciu przedstawicieli.

„Katedrę, na którą ministerstwo wyzn. i oświaty powołało Dra Förstera, zajmował przed rokiem zmarły Dr. Müller, który będąc teologiem, dostał tę katedrę dlatego, że miał wykładać filozofię chrześcijańską. Ministerstwo powołało na opróżnioną katedrę Dra Förstera, jakkolwiek tylko mniejszość fakultetu filozoficznego była za nim"

„Ale nie brak i wśród katolików przeciwników Dra Förstera, który nie jest wcale katolikiem i którego niejasne jeszcze chrześcijaństwo może łatwo słuchaczy w błąd wprowadzić. Zawsze jednak z dwojga złego trzeba wybierać mniejsze".

„Sami zaś wolnomyślni wkrótce się uspokoją, ponieważ poważniejszych zarzutów przeciw Försterowi nie mają i mieć nie mogą; nie należy zresztą Förster do filozofów, którzyby się nie rozumieli na kompromisach. On jest dzieckiem doby nowoczesnej i dlatego odpowiada zupełnie ofiarowanej mu katedrze" *),

M. J.

W sprawie granic gruntów erekcyonalnych.

Proboszcz przy instytucyi kanonicznej na beneficyum składa przysięgę: „de non alienandis praefatis Ecclesiae bonis, quinimo alienatis pro posse recuperandis". Choćby zatem proboszcz niewiem jak był uduchowniony i z tem, co ziemskie i znikome, nie chciał się stykać, to jednak ma ścisły obowiązek, dotrzymać przysięgi powyższej i niebyłby wolny od winy, gdyby wskutek swego niedbalstwa lub pobłażliwości dla chciwych przybytku sąsiadów dobra kościelnego, naraził kościół, probostwo lub fundacyę, pod jego zarządem się znajdującą, na stratę choćby materyalną. Należy szczególniej pilnować granic posiadłości, bo te łatwo się zacierają, a nieraz umyślnie bywają przez sąsiadów naruszane.

Już przy objęciu probostwa na podstawie mapy katastralnej posiadłości wszelkiego rodzaju należących pod zarząd X. proboszcza i dotyczących arkuszy gruntowych (gdzie tych niema, powinno się je sprawić i zachować w archiwum parafialnem) należy sprawdzić w obecności komisarza starostwa i komitetu paraf., czy stan posiadania obecny i granice parcel odpowiadają operatom katastralnym.

Okólnik namiestnictwa z dnia 12./11. 1901 L. 29.333 nakazuje starostom, aby oddawanie gruntów erekcyonalnych beneficyatom w użytkowanie polecali przeprowadzać wysłanym w tym celu komisarzom nie w kancelaryi parafialnej, ale zawsze na miejscu ze wskazaniem parcel i faktycznych granic. Gdyby granice okazały się naruszone, ma być zaraz spisany protokół o tem i sprawa ma być z urzędu przedłożona prokuratoryi skarbu dla sądowego traktowania. Wobec jednak braku c. k. geometry przy takiej komisyi, pory nieraz nieodpowiedniej (np. w zimie) okólnik ten, jak wiele innych, pozostał na papierze i w praktyce nie przyniósł wielkich korzyści. Cóż więc robić? — Najlepiej z wiosną, rozglądnąwszy się w mapach, zaprosić do współdziałania któregoś z członków komitetu paraf. i urząd gminny miejscowy, zawiadomić wszystkich sąsiadów gruntów erekcyonalnych (najlepiej to uczynić w czasie pobytu c. k. geometry ewidencyjnego w gminie, z którym naprzód trzeba się o to ułożyć) — należy obejść z tą komisyą całe pola, aby stwierdzić granice. Gdzie się zatarły granice, tam je trzeba odnowić. W tym względzie namiestnictwo reskryptem swym z dnia 22./12 1911. L. XIa 1625/1 podaje następujące wskazówki.

„Odnowienie zatartych granic może w myśl § 850. i następ. ust. cywiln. nastąpić tylko albo za zgodą sąsiadów — albo w braku takiego porozumienia w drodze sporu.

Gdyby zatem sąsiedzi posiadający ewentualnie zajęte części parcel erekcyonalnych, na ustalenie granic wedle mapy katastralnej zgodzić się nie chcieli, nie pozostałaby probostwu nic innego, jak droga procesu, w którym oczywiście jednak tylko w tym razie, jeśli on utraty posiadania zajętych przez sąsiadów przestrzeni lat 40 jeszcze nie upłynęło, musiałoby probostwo w braku innych dowodów np. dokumentów, przeprowadzić dowód z wiarogodnych świadków, że odnośne przestrzenie nieprzerwanie *przez lat 30 licząc wstecz od dnia utraty posiadania*, faktycznie posiadało i to posiadanie w taki a w taki sposób wykonywało, zaczem własność ich w drodze zasiedzenia nabyło.

Samo zatem stwierdzenie przez geometrę ewidencyjnego, iż obecne granice gruntów plebańskich nie odpowiadają stanowi katastralnemu, nie wystarczyłoby do odzyskania utraconych cząstek, o ileby rozgraniczenie na przedstawienie operatów katastralnych w drodze porozumienia ze sąsiadami nie dało się uskutecznić.

Na ten wypadek należałoby zarządzić wyszukanie i przesłuchanie pamiętników, którzyby w ewentualnym sporze mogli pod przysięgą stwierdzić powyższą decydującą okoliczność 30-letniego nieprzerwanego posiadania Dopiero na podstawie wyniku takiego przesłuchania, mogłaby prokuratorya skarbu ocenić, czy spór rewindykacyjny o zajęte części gruntów przeciw ich obecnym posiadaczom miałby widoki powodzenia.

Co się zaś tyczy strzeżenia całości granic gruntów erekcyonalnych w tych granicach, w jakich je proboszcz faktycznie posiada i zabezpieczenia się na przyszłość przeciw dalszym przywłaszczeniom, to rzeczą jest plebana zawiadomić niezwłocznie prokuratoryę skarbu o każdem takiem nowem naznaczeniu, z wymienieniem świadków a to tak na okoliczność dokonanego czynu niepokojenia, jak i ostatecznego faktycznego posiadania i przy ozna-

*) *Dop. redakcyi.* Ze zdaniem ostatniem nie możemy się zgodzic. Förster zbliżył się już bardzo w poglądach swoich do katolicyzmu — co mu wzięto za złe w Zurychu, — dlatego też zrezygnował z zajmowanej tam katedry. Jest to w każdym razie jeden z najwybitniejszych dzisiaj pedagogów.

czeniu spornego przedmiotu, tak, aby skarga prowizoryalna przeciw napastnikom przed upływem 30 dni od dojścia po raz pierwszy do wiadomości proboszcza odnośnego faktu niepokojenia do sądu mogła być wniesiona.

Reskrypt ten zwłaszcza dla młodszych czcigodnych Braci, którzy probostwo dopiero objęli lub mają objąć i tych rzeczy nie znają, może przynieść pożytek, dlatego go umieszczamy.

X. Michał Sidor
dziekan w Szerzynach.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Patryotyzm najwyższego kleru niemieckiego. Dnia 8. kwietnia br. odbył się ingres *Dra Feliksa von Hartmann*, byłego biskupa monastyrskiego, na stolicę arcybiskupią w Kolonii. Stolica ta, jak wiadomo, należy do najpoważniejszych stolic biskupich w świecie katolickim. Ingres i intronizacya odbyły się nadzwyczaj uroczyście, jak przystało starej Kolonii katolickiej. Z przemów, jakie wygłoszono przy tej sposobności, przytoczę kilka krótkich ustępów.

Arcybiskup von Hartmann mówił z tronu do ludu między innemi w ten sposób: „Rośnie we mnie odwaga i ufność na myśl, że mam dzierżyć pastorał w dyecezyi, która się szczególniej odznacza usposobieniem katolickiem, która bardzo serdecznie przywiązana jest do Kościoła katolickiego i jego głowy widzialnej, która jest wierną arcybiskupom swoim i która wielkodusznie ponosi ofiary dla naszej sprawy katolickiej. Będzie też przy mnie kler, odznaczający się cnotą i nauką. Co mógłby zdziałać biskup bez pomocy kapłanów dzielnych, pobożnych i gorliwych? A takich mężów dzielnych, pobożnych i gorliwych pośród kleru mojego mam bardzo wielu. To mi dodaje pociechy, odwagi i ufności“.

W słowach tych wyraził nowy arcybiskup jedynie uznanie kolońskiemu ludowi i klerowi, wypowiedział on jednak przy toaście słowa, które mu podyktowała jedynie żywa myśl narodowa niemiecka. Zaznaczywszy mianowicie, że według nauki Kościoła katolickiego państwo i Kościół powinny z sobą współdziałać i że Ojciec św. jest namiestnikiem Jezusa Chr., mówił: „W Jego Mości Cesarskiej czcimy nietylko władcę z Bożej łaski, nietylko potężnego obrońcę Państwa niemieckiego, ale także dobrotliwego i kochającego ojca. Miłość rodzi miłość wzajemną. Wałem miłości chcemy otoczyć tron jego z wiernością niewzruszoną, z przywiązaniem i oddaniem się. Proszę te uczucia wyrazić, wznosząc zdrowie na cześć Jego Mości, naszego najłaskawszego cesarza i króla, z czem łączę zdrowie na cześć Jego Świątobliwości Papieża“.

Po arcybiskupie zabrał głos staruszek, prepozyt, kapituły kolońskiej i nawiązując do pieśni narodowej niemieckiej, mówił:

„*Fest steht und treu die Wacht am Rhein.* Gdy groźne chmury zbierały się nad ojczyzną naszą, dawał się słyszeć w całym kraju niemieckim jeden głos wierności i odwagi: Fest steht und treu die Wacht am Rhein. Gdy wspomnę, Najdostojn. Ks. Arcybiskupie, na słowa Twoje, wypowiedziane wówczas w Berlinie i dzisiaj na tem miejscu, to wiem, że z niezłamaną wiernością będziesz strzegł miłości ojczyzny i domu panującego w sercach tych wszystkich, którzy ci są oddani. *Nec temere, nec timide* będziesz strzegł i czuwał, aby nieprzyjaciele zewnętrzni ani wewnętrzni nie mogli porwać i zniszczyć tego, co znów uważamy za drogi nasz klejnot. Prowincya Nadreńska jest dumną z tego, że w czasie burzy i chmur nadciągających trwa silnie w miłości ojczyzny, państwa i cesarza. Tej dumy nikt nam nie umniejszy“.

Tak silnie na nutę narodową przemawiali arcybiskup koloński i prepozyt kolońskiej kapituły. Czyż duchowieństwu polskiemu miałoby się brać za złe, że i ono także interesuje się polityką narodową i pragnie strzedz praw narodowych? Duchowieństwu polskiemu w Galicyi możnaby zarzucić raczej obojętność, niż szowinizm narodowy. Jeśli w ostatnich czasach i ono poczęło się zajmować goręcej sprawami narodowemi, to jeszcze nie dowód, że jest szowinistyczne. Najmniej zaś chyba ma prawa posądzać duchowieństwo polskie o szowinizm narodowy ruskie *Diło*, które sobie dopiero obecnie przypomniało etykę chrześcijańską. Szkoda, że nie pamiętało o niej dawniej, nie byłoby może doszło do zbrodni, popełnionej w niedzielę palmową. Szkoda, że zbyt pomiata ono zazwyczaj zasadami tej etyki, inaczej bowiem ukształtowałby się stosunek Polaków do Rusinów w Galicyi. Gorliwość swoją o zasady etyki chrześcijańskiej niechaj *Diło* skieruje w stronę obozu własnego, a niechaj już nam samym pozostawi strzeżenie jej u nas.

Drugi Jatho w Niemczech. Ledwie ucichła agitacya hałaśliwa za pastorem Jatho, którego usunięto z zajmowanej posady z powodu zerwania zupełnego z protestantyzmem prawowiernym, nabrała rozgłosu sprawa innego pastora, Stiera, proboszcza w Alten koło Dessau, w księstwie Anhalt. Pastor Stier był głową kościelnego liberalizmu w tem księstwie i solidaryzując się z agitacyą *Zjednoczenia przyjaciół wolności ewangelickiej*, prowadzonej przeciw usunięciu pastora Jatho, napisał: „Padło słów dosyć, obecnie czas już działać. Nic to nie pomoże, że ktoś się oburza, a potem w kąt chowa. Kto chce, aby nastał inny porządek w kościele, niechaj się przyczyni, aby to przyjść mogło. Na świecie znaczą tylko cyfry; sile można przeciwstawić tylko siłę — a kościół zorganizowany przedstawia przecież także pewną siłę. Niechaj nie brakuje nikogo tam, gdzie idzie o stwierdzenie czynem, że chcemy kościoła ewangelickiego, który ma być miejscem wolności, nie wiary przymusowej“.

Wskutek tego artykułu ewangelicki konsystorz anhalcki udzielił mu nagany, zarzucając mu, że obraża postanowienia kościoła krajowego. Stier odwołał się wówczas do osobnego sądu dla spraw duchownych, sąd ten jednak odrzucił jego zażalenie, twierdząc, że pastor Stier przekroczył szranki dozwolone przez krytykę rzeczową, że zachęcał do oporu przeciw kościołowi zorganizowanemu i zachował się tem samem niegodnie.

Takto wolność ewangelicka ma patronować odrzucaniu dogmatów chrześcijańskich, tak zerwanie z autorytetem Kościoła rzymskiego mści się na protestantyzmie samym. Liberalizm teologii protestanckiej zagraża coraz bardziej protestanckiej ortodoksyi. Staje się rzeczą coraz jaśniejszą, jak koniecznym jest autorytet bezwzględny w rzeczach wiary.

Metodyści i Jezuici w Niemczech. Niedawno urządzili metodyści w Berlinie wiec olbrzymi. Wielki cyrk zapełnił się nimi po brzegi, przybył bowiem z Zurychu Dr. Nülsen, generalny superintendent metodystów w Europie i miał mieć wykład o misyi światowej ich wyznania. Mowca sławił Jana Wesleya (1703—1791), właściwego założyciela sekty, przedstawiał, że religia Metodystów nie jest jedynie religią nerwów i uczucia, że nie ogląda się na żadne idee filozoficzne ani dogmatyczne, że nie pragnie związku z państwem, ale obejmuje człowieka całego i zachęca go, aby także innych zbliżał do szczęścia, jakie kryje w sobie religia chrześcijańska. Istotą tej religii jest praca podjęta dla Boga w interesie ludzkości. Metodyści wydają jedną czwartą z ogólnej liczby misyonarzy protestanckich, a składają jedną trzecią funduszu, jaki pochodzi od wszystkich protestantów razem.

Köln. Volkszeitung, wspominając o tem zebraniu, przyznaje, że miało ono charakter poważny — zapytuje jednak, czy wolnoby było jezuicie jakiemuś odbyć po-

dobne zgromadzenie? Wolno metodystom w Berlinie propagować swoje wyznanie, nie wolno jednak czynić tego Jezuitom. Tak się pojmuje wolność stosowaną jednakowo do wszystkich w Niemczech. Podobnie stosują wolność do katolików we Francyi sfery rządowe, a w Belgii socyaliści.

Towarzystwo uniwersytetu katolickiego w Solnogrodzie odbyło swoje walne zgromadzenie w Solnogrodzie 13. kwietnia. Przewodniczył zebraniu kardynał Katschthaler. Przed południem odbyło się z tej przyczyny uroczyste nabożeństwo w katedrze, popołudniu zaś omawiano sprawy towarzystwa. Fundusze wszystkie razem na ten cel dotąd zebrane wynoszą 4,253.807 Kor. Przy tej sposobności redemptorysta ks. Rösler wygłosił mowę uroczystą o Uniwersytetach jako schroniskach wiedzy, dr. Eckardt zaś mówił o Ozanamie.

Dyecezya płocka będzie obchodziła 1600-letnią rocznicę wydania Edyktu medyolańskiego po kościołach w pierwszy dzień Zielonych świątek. Biskup płocki wydał w tym celu szczegółowe zarządzenia i wskazówki, które podaje *Miesięcznik Pasterski Płocki.*

Wolność Kościoła w Rosyi. Rząd rosyjski nakazał biskupowi lubelskiemu przenieść X. Antoniego Śliwińskiego proboszcza z Łomaz, na inną posadę z tej przyczyny, że miał ochrzcić jedno dziecko prawosławne, jedną dziewczynę małoletnią wyspowiadać i wygłosić kazanie, w którem wzywał prawosławnych do przechodzenia na katolicyzm. Przepisy prawa kościelnego dla Rosyi nie istnieją. Tak wygląda wolność religijna w państwie carów. *Sz.*

Dyecezya lubelska w cyfrach. Obejmująca dwie gubernie (lubelską i siedlecką), dyecezya lubelska według spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na r. b. posiada:

W gub. lubelskiej dekanatów 10: puławski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, tomaszowski, zamojski z ludnością 947.131 wiernych. — Kościołów parafialnych I. klasy — 3, II klasy — 11, III. klasy — 112, filialnych — 19, poklasztornych — 16, kaplic — 65, księży świeckich 300. Alumnów w seminaryum lubelskiem jest 96, w rzym.-kat. Akademii duchownej w Petersburgu 4. Sióstr miłosierdzia przy szpitalach i innych instytucyach w Lublinie oraz na przedmieściach jest 41.

W gub. siedleckiej jest dekanatów 9: bialski, garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, węgrowski i włodawski, w których jest kościołów parafialnych I. klasy — 3, II. klasy — 9, III. klasy — 97, kościołów filialnych i po klasztornych 6, kaplic 65, księży świeckich jest 175, sióstr miłosierdzia 14, ludność tych 9 dekanatów wynosiła na rok bieżący 671.606 wiernych.

Razem w obu guberniach dyecezya lubelska liczy 1,618.867 wiernych. Dyecezyą rządzi od roku 1890 J. E. X. Franciszek Jaczewski, biskup lubelski.

Co Ojciec św. zaleca kaznodziejom? Jest w Rzymie piękny zwyczaj, że co roku wszyscy księża, którzy mają miewać w kościołach rzymskich kazania postne, udają się naprzód do Papieża o błogosławieństwo. Tak samo było i tego roku. Przeszło 50 księży różnych narodowości, zakonnych i świeckich stanęło naprzód przed kardynałem Wikaryum i złożyło wyznanie wiary oraz przysięgę antimodernistyczną. Potem udali się do Ojca św. Piusa X., który przy tej sposobności dał im cenne rady i wskazówki co do mówienia kazań. Przydadzą się one wszystkim kapłanom, są interesujące i dla wiernych, dlatego warto je tutaj powtórzyć w streszczeniu.

Tym kaznodziejom, którzy mieli przemawiać do zgromadzeń zakonnych, polecił Ojciec św., aby przedewszystkiem zachęcali do zgody i miłości wzajemnej na kształt dzieci w rodzinie, bo zły duch, nie mogąc czem innem szkodzić duszom zakonnym, sieje między nie często drobne kłótnie, zazdrości i niechęci, które psują wzajemne zgodne pożycie, a przełożonym utrudniają kierownictwo.

Księżom, którzy przemawiać będą do wiernych w kościołach, przypomina Ojciec św. te słowa Izajasza, które P. Jezus powiedział o Sobie, gdy Go zaproszono, aby nauczał w bóżnicy w Nazarecie: „*Posłał mię, abym opowiadał Ewangelię ubogim, abym uzdrawiał skruszone na sercu*“ (Łuk. IV. 18. Izaj. 61. a. 1).

Ubodzy i pokorni mają przed innymi prawo, abyśmy do nich przemawiali i w takich słowach, żeby nas mogli zrozumieć. Nie silmy się w kazaniach na górne myśli i wyszukane słowa, któreby wywoływały w słuchaczach podziw dla naszej wymowy, ale mówmy tak, aby dusze, nie myśląc o nas, zbliżały się do Boga Nie liczmy na masowe nawracanie słuchaczów i na bezpośredni skutek naszych kazań. Ufajmy, że słowa nasze przyczynią się do zbawienia niektórych serc skruszonych i oczekujących Boga. Karmmy dusze słuchaczy przedewszystkiem prawdą, której one tak bardzo potrzebują i bez której giną na wieki. *X. M. J.*

Z wycieczki do miast stołecznych.

(Dokończenie).

Jako student marzyłem o Wrocławiu, chociaż go nie znałem. Ile razy w historyi lub przy prywatnej lekturze przychodziła wzmianka o Wrocławiu, doznawałem rzewnego, tęsknego nastroju. Przed dwudziestu kilku laty wybrałem się ze śp. O. Wilczyńskim, Reformatorem na Górę św. Anny na Górnym Śląsku na odpust Podwyższenia Krzyża. Zbudowany byłem pobożnością tysiącznych rzesz ludu polskiego. Nie mogłem się oprzeć dziwnemu pragnieniu, by nareszcie zobaczyć ten wymarzony Wrocław — wszak byłem już tak blisko niego! bliższe informacye dał mi O. Wilczyński i ks Gwido Heysig, obecnie proboszcz w Zalesiu na Górnym Śląsku. Zamieszkałem u Bonifratrów. I zaraz pierwszego dnia poznałem się z O. Anzelmem Skotnikiem, Trapistą, który zlecił mi redagowanie misyjnych pism Trapistów, dziś marianhilskich Misyonarzy, zwłaszcza „Wiadomości misyjnych“ i „Kalendarza misyjnego“. Obecnie rozchodzi się przeszło 20 tysiącach egzemplarzów kalendarza i kilkanaście tysięcy „Wiadomości mis.“, mnóstwo obrazków z polskiemi modlitwami i małych ulotnych pisemek po wszystkich dzielnicach zaboru pruskiego. W tym roku spotkałem je nawet u Kaszubów, na półwyspie Helu i w Prusach Wschodnich, o ile jeszcze nie zgermanizowane.

Wrocław idzie o lepsze w hakatyźmie. Widocznie chce zagłuszyć sumienie i pamięć, że z całą okolicą był rdzennie katolicki i polski. Dowodzi tego Trzebnica i klasztor Lubiesi (Lenbus) po Cystersach. Głównie Cystersi szerzyli chrześcijaństwo, lecz pojmowali to, jak wogóle misyonarze niemieccy tak, że zamieniali wszystko w Niemców. Jeden jedyny opat, Güntha II. (1204—1239), spowiednik św. Jadwigi, zgermanizował 65 wsi polskich[1]). Około „kultury“ (nb. niemieckiej) tyle się zasłużyli, że — jak się wyraża jeden historyk protestancki — stali się zbyteczni... W rzeczy samej w r. 1810 rząd pruski skonfiskował klasztor, cenne zabytki rozsprzedał za bezcen, a klasztor zamienił na szpital waryatów...[2]) W pobliżu klasztoru znajduje się królewska stadnina...

Później jednak, jakby dla ekspiacyi Cystersi okazywali życzliwość Polsce, w przeciwieństwie do Kartusów, którzy sprzyjali jej przeciwnikom. I znów znamienne, że, kiedy rząd pruski w r. 1904 zniósł Kartuzów w miejscowości kaszubskiej, od nich nazwanej, dwaj zakonnicy, na wymarcie skazani, Kazimierz i Władysław, z rozpaczy dostali obłędu, i z krzyżem w ręce rzucili się w jezioro[3]).

---

[1]) Zobacz: Kloster Lenbus, Wels, Preslau 1909, str. 5 i następne.

[2]) Zobacz wyżej przytoczone dziełko.

[3]) Zobacz: Przewodnik po ziemi kaszubskiej, Zofia Harting, Warszawa, str. 180.

Niema roku, w którymbym kilka razy nie był we Wrocławiu. Tym razem miałem z zakonnikami morianhilskimi omówić sprawę wydawnictw. Policya bowiem zabrała roczniki „Kalendarza“ i „Wiadomości mis.“, dla zbadania, czy niema w nich za wiele patryotyzmu. A krytycy zarzucali, że za mało patryotyzmu... Naszem zdaniem patryotyzm w tych stronach i warunkach musi być przedewszystkiem — roztropny. Najlepszym patryotą jest człowiek z wiarą i z rodzimą niezachwianą uczciwością. Im więcej wyszafuje się energii na jaskrawe i jałowe deklamacye, tem mniej zostanie sprawności do czynu. Skutek jaskrawego patryotyzmu byłby ten, że rząd zakazałby wydawnictw, a to ostateczne zło byłoby gorsze od pierwszego. Zresztą kościół i zakony są wszystkiem dla wszystkich. Gdyby wcześniej byli powstali i tu pracowali — rzekomo „kosmopolityczni“ Jezuici, z pewnością nie byłoby doszło do sprotestantyzowania i zgermanizowania całych krajów.

Nadmieniam jeszcze, że we Wrocławiu budują teraz wielką halę na wszelkie wielkie zgromadzenia, na sposób rotundy we Wiedniu. W bliższe opisy się nie wdaję.

Ze sobą przywiozłem z drogi dwa upominki, którem sobie sam sprawił; mianowicie pierwszy autowibrelor Jansens'a, maszynka do masowania i płoszenia reumatyzmu; drugi, to — dzieło Schicka o świątyniach jerozolimskich, z wielką ścienną mapą i wizerunkiem trzeciej (tz. Herodowej) świątyni żydowskiej.

Galant.

Jeszcze w sprawie emigracyi.

Odpowiedź na sprostowanie P. T. E.

Artykuł mój o anormalnych stosunkach wychodźczych w Galicyi nie bardzo widocznie P. T. E. jest na rękę, jeżeli dla ratowania sytuacyi choć w kilku drobnych szczególikach stara się go sprostować.

Niestety sprostowania tego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi, albowiem jest nie bardzo dokładne.

Podkreślam, że działalności Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego dotknąłem tylko mimochodem, albowiem nie zamierzałem wcale w artykule moim wchodzić w szczegóły udowadniające, że P. T. E. nawet mimo subwencyi Sejmu i rzekomego uznania Kółek rolniczych jest jeszcze bardzo dalekiem od przypisanego sobie miana „Instytucyi dobra publicznego“.

Po druzgocącej bowiem krytyce, jakiej poddał działalność tej instytucyi przedewszystkiem „Głos Narodu“ i autor broszury „z galicyjskiego bagna emigracyjnego“, po jasnych, bardzo ciężkich, a przytem publicznie przeciw P. T. E. podniesionych zarzutach, z których Towarzystwo po dziś dzień wcale jeszcze się nie oczyściło, uważałem opinię publiczną na akcye Towarzystwa emigracyjnego już dość wyraźnie ustaloną, a zatem powtarzanie już znanych szczegółów za rzecz conajmniej zbyteczną.

Dlatego też nie myślę i teraz o działalności p. Okołowicza i reprezentowanej przez niego instytucyi szerzej się rozpisywać, lecz ograniczam się, aczkolwiek posiadam w tece mojej cały zbiór najciekawszych faktów, do następujących krótkich wyjaśnień.

Nie twierdziłem nigdy jakoby, p. Hupka z P. T. E. osobiście ciągnął korzyści, albowiem chętnie w to wierzę, że pomimo wcale ładnych zysków z biór Towarzystwa efekt finansowy zazwyczaj się kończy materyalnemi ofiarami czcigodnego Pana Prezesa Rady nadzorczej. Natomiast twierdziłem i twierdzę, że P. T. E. zawdzięcza przedewszystkiem wpływowm p. posła Hupki uzyskanie swoich rozległych koncesyi, ponadto że i w chwili obecnej p. Hupka po ogłoszeniu wielu ciekawych rewelacyi jest najgorętszym orędownikiem P. T. E. i jego dyrektora tak wobec władz jak i u tych wszystkich, których poparcia i względów Towarzystwo radeby nie postradać.

Przyznaję się do twierdzenia, że Missler czyli Północno-niemiecki Lloyd z siedzibą w Bremie posiadł P. T. E., jednakże twierdzenia tego cofnąć nie mogę, albowiem mam aż nadto dowodów, że P. T. E. tę właśnie linię (dla emigrantów naszych wcale nie najdogodniejszą) przed innemi całą siłą forsuje, a ponadto mam także z ust samego reprezentanta tej firmy bardzo dokładne informacye o jej umowie i stosunku do P. T. E.

Twierdzenie „że nie ma takiej monety, za którą ktokolwiek mógłby kupić sobie P. T. E.“ nie będę prostował, atoli przypomnę tylko p. Okołowiczowi niedawną jego walkę z Austro-Americaną w czasie, kiedy Austro-Americana swe udziały w P. T. E. wypowiedziała.

Nie chcę także poruszać ciekawej bardzo sprawy Argentyny i Parany, lecz kończę twierdzeniem, że stosunki nasze emigracyjne od czasów działalności P. T. E. wcale się nie poprawiły, lecz zawsze jeszcze przedstawiają jedno wielkie bagno emigracyjne.

X. N. Sz.

Bibliografia.

Enchiridion Sacerdotum in cura animarum occupatorum complectens ritus, qui in Ecclesiis parochialibus in frequenti sunt usu. Sumptibus Leonardi Solecki, parochi in Brzeżany, Dioecesis Leopoliensis.

Brak podręcznika przy udzielaniu Sakramentów św. i błogosławieństw uzupełnia „Enchiridion Sacerdotum“, wydany przez X. kan. Soleckiego, znanego autora tylu innych wydawnictw treści religijnej. Całość ułożona planowo dzieli się na trzy główne części.

Część pierwsza zawiera obrzędy przy udzielaniu Sakramentów św. Część druga (Benedykcye) błogosławieństwa rzeczy na różne uroczystości roku kościelnego. A w trzeciej części (Appendix) mamy podane formułki wkładania szkaplerza karm., przyjmowania do bractw różańca i bractwa trzeźwości, hymn: Te Deum i ważniejsze modlitwy przed spowiedzią i po spowiedzi św. Skórkowa oprawa, papier i druk dobry stanowią dodatnią stronę wygodnego podręcznika i pod każdym względem przewyższa „Enchiridion“ inne wydania i tak będące już na wyczerpaniu.

X. Pilin.

Z koła księży lwowskich.

W poniedziałek 28. kwietnia odbędzie się o godz. 5 popoł. w lokalu XX. Katechetów zebranie Kółka pracy. Na porządku dziennym wybór przewodniczącego i referat X. Sadowskiego: O stronnictwach politycznych w kraju. Uprasza się o udział jak najliczniejszy.

Kurs katechetyczny w Krakowie.

Związek galicyjskich XX. Katechetów, zachęcony przykładem i powodzeniem ostatniego kursu katechetycznego we Wiedniu, postanowił urządzić takowy dla polskich kapłanów, którzy nauczają religii w szkołach.

Kurs ten odbędzie się w pierwszej połowie listopada 1913 r. w Krakowie i potrwa 4 dni. Omawiane będą zarówno sprawy nauczania jak wychowania religijnego w szkołach średnich, ludowych, wydziałowych i dopełniających. Tymczasowy komitet porozumiał się już z Kołami katechetycznemi w Galicyi, Królestwie i Poznańskiem, ułożył tematy do dyskusyi i zapewnił sobie referentów. Prace przygotowawcze jeszcze przed wakacyami będą ukończone i niebawem ogłoszony zostanie dokładniejszy termin zjazdu, szczegółowy program, warunki i udogodnienia dla uczestników. Komitet nie wątpi, że kurs, którego sami XX. Profesorowie się domagali, odczuwając jego potrzebę, obudzi powszechne zainteresowanie i sprowadzi do duchowej stolicy Polski mnogich uczestników z kraju i z poza kordonu.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Czernielowie mazowieckim otrzymał X. Paweł Cielecki, ekspozyt w Świtarzowie.

Mianowany X. Kazimierz Andler, koop. ad pers. w Narajowie, administratorem tamże.

Przeniesieni XX. kooperatorzy: Michał Kaspruk, z Czernielowa mazowieckiego do Jezierny; Michał Zawadecki, z Jezierny do Czernielowa mazowieckiego; Paweł Surmacz, administrator w Czernielowie mazowieckim, na koop. do Gródka jagiellońskiego.

Konkurs na probostwo w Narajowie rozpisano z terminem do dnia 1. czerwca b. r.

Dyec. tarnowska.

Przeniesieni: X. Franc. Sikorski po skończonym urlopie na wik. do Zgórska; X. Józef Kaczmarczyk z Nockowej do Bolesławia; X. Gaweł Wieczorek z Bolesławia do Szczurowej; X. Franc. Habas z Szczurowej do Nowego Wiśnicza; X. Floryan Dutkiewicz z Biesiadek do Nockowej.

Instytuowani: na probostwo w Olszowce X. Józef Prokopek; na probostwo w Chomranicach X. Walenty Wcisło.

Mianowany administratorem w Rzezawie X. Józef Rogoziński.

Nadesłane.

Na czasie „Teologia pasterska“ według ostatnich Decezyj Kongregacyi Rzymskich i Postanowień Papieskich, napisał *X. Dr. M. Biernacki.* Skład u Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Ogłoszenia.

Wykaz

$4^0|_0$ 56-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15 kwietnia 1913 roku przy 53-em. losowaniu w sumie 598.020 kor.

Serya I. Wal. kor à **20.000 koron.** 80 198 918 2050 2382 3539 4309 4974 5760 5992.

Serya II. Wal. kor. à **10.000 kor.** 141 387 1275 2168 3833 4262 5366 5462 7090 7188 7242 7300 7704 8394 8518 8629 8613.

Serya III. Wal. austr. à **1.000 fl.** 404 518 1110.

Wal. kor. à **2.000 kor.** 1379 1735 1932 2508 2679 2892 2912 3053 4474 4794 4866 5088 5450 5650 5654 5907 5993 6538 6693 7204 2278 7697 7919 7931 8436 8791 9317 9570 9640 9677 9971 10625 11167 12495 13270 15778 19099 19125 19770 24424 24860 24993 31479 32384 33254 34249 34385 34465 34839 35097 35649 36669 37047 58779 38864 38917 38681 39782 39825 40039 41420 41818 42234 42251 42285 42521 42786 43667 44242 44662 46524 46833 47372 47415 47603 47519 48608 48803 50241 53392 54471 54623 55408 55840 55882.

Serya IV. Wal. austr. à **500 fl.** 125.

Wal. kor. à **1.000 kor.** 971 1371 1684 1684 4141 4179 6115 6643 6860 6985 7363 8832 9036 9219 9273 9984 11900 12385 13473 14513 14884 14887 15567 15771 15280 16309 16624 17051 17322 18664 18764 19146 19414 18474 20196.

Serya V. Wal. kor. à **200 kor.** 2015 2969 3358 3518 4163 4605 4743 4807 5665 5607 5904 6611 6709 6719 6858 7246 8562 10894 11080 11125 12278 12277 12756 13630 13809 14985 15804 17489 17696 78084 18357 18648 18739 13760 18773 19386 19818 20513 21294 21415 21565 21614 22968 23330 23497 23532 24068 25132 25132 25189 26040 26317 21916 27229 27272 27730 27982 28076 28848 29060 29210 24671 29951 30786 31300 31940 32192 33320 34224 34292 35118 35216 35374 35480 36339 37158 38219 38279 38975 39849 40213 41000 41143 42384 43340 43550 43942 44011,

$4^1|_2{}^0|_0$ 52-letnich listów zastawnych

wylosowanych w dniu 15. kwietnia 1913 r. przy 1-em losowaniu w ogólnej sumie 4.800.

Serya III. Wal. kor. à **2.000 kor.** 287 308.

Serya V. Wal. kor. á **200 kor.** 56 148 241 263.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1913 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15. kwietnia 1912.

Przedruk nie będzie płacony.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).